Rok I. Nr. 13.

TYGODNIK KOŚCIELNY.

PISMO DLA DUCHOWIEŃSTWA I POBOŻNYCH WIERNYCH RELIGIJNO-NARODOWÉJ A NAUKOWEJ TREŚCI.

Kraków dnia 5go Kwietnia 1849 roku.

Pismo to wychodzić będzie regularnie w każdy Czwartek — Przedpłata kwartalna wynosi Złp. 6.— Półroczna Złp. 12. — Roczna Złp. 24.— Prenumerować można w Księgarni J. Czecha w Krakowie i na wszystkich Pocztamtach C. K. Austryackich.

Wszystkie listy tyczące się dziennika, mają być nadsyłane franko pod adressem Księgarni, lub Redakcyi Tygodnika w domu X. Kanonika Scypiona na ulicy Kanonnéj.

Redaktor Odpowiedzialny Ks. K. Scypio.— W Drukarni Józefa Czecha.

SEJM W KROMIERYŻU.

(Dalszy Ciąg.)

Deputowany Zieniałkowski upsprawiedliwia się w kilku słowach z zarzucanego mu przez Goriupa niedowiarstwa, poczem zabiera głos P. Rulitz. Ten podaje poprawkę: „każdemu austryackiemu obywatelowi zaręcza się wolność wiary, publiczne zaś odbywanie obrządków tylko uznanemu przez państwo religijnemu towarzystwu, stósownie do praw prowincyonalnych, może być dozwolone.“ W poparciu projektowanéj poprawki dowodzi mowca, że państwo winno znać zasady każdego religijnego towarzystwa, ocenić czy one są zbawienne, lub też przeciwnie. Przyzwolenie, na nowo powstające sekty, należy do sejmu stanowego, lecz wprowadzenie jéj do pewnéj części kraju, wypada zostawić zjazdom prowincyonalnym, które lepiéj znają miejscowe stosunki i religijne uczucia swych współobywateli.

Natem dyskussyja została wyczerpniętą i zakończoną. P. Rieger, jako sprawozdawca, przedstawił treść rozpraw z krótkim rozbiorem i nie zbyt religijném przymówieniem, którego nie widzimy potrzeby przytaczać. Następnie prezes przystąpił do głosowania. Poprawka Wiesera przyjęta, inne cofnięte, lub też odrzucone. Paragraf 11, dawniéj 13, brzmi przeto jak następuje:

„*Austryackim obywatelom zaręcza się wolność wiary. Posiadają oni nieograniczone prawo publicznego i domowego odbywania obrzędów swéj religii, dopóki te nieobrażają praw, ani obyczai i nie przeciwią się pełnieniu obywatelskich obowiązków.*“

Po odbytém wotowaniu posiedzenie zamknięte zostało.

Na d. 22 lutego poczęły się rozprawy nad §. 14. Prezes doniósł o podaniu trzech nowych poprawek i udzielił głos P. Hasslwanter. Oto są słowa tego mowcy:

„Moi przyjaciele i towarzysze z Tyrolu wyrazili przy §. 13 życzenia, podzielane przez znakomitą większość ich wyborców. Jakiekolwiek nastąpi rozwiązanie kwestyi obecnéj, ja składam im uroczystą podziękę a w naszéj krainie oczekuje ich wdzięczność tysiąców. Lecz nie mogę pozostać w ciasnych szrankach prowincyonalizmu, w których się zamknęli moi towarzysze, wybiegam po za obręb gór naszych rodzinnych i staję na rozległéj dzielnicy katolickiego kościoła;

w jego imieniu, jako syn wierny swojéj matce, przemawiam. Dotychczas kościół katolicki nie zajmował w Austryi należnego sobie stanowiska, zwał się panującym, a służył jedynie państwu za niewolnicę; jednak są ludzie, którzy się opierają emancypacyi kościoła, przywodząc, że Biskupi dopomagali monarchom w ciemiężeniu ludów, zatem dzisiejszy ich okrzyk wolności jest zmyśleniem i obłudą. Tylko dokładne zbadanie teraźniejszego położenia, może wyjaśnić, czy reformę w kościele, lub też w państwie należy przedsięwziąść. Co do mnie, jestem za ostatnią i będę usiłował zdania swego dowieść, choć pewnie przezto nie jednemu dam powód zgorszenia. Kiedy despotyzm ścieśniał prawa gmin i korporacyi, nie pominął również i swobód kościoła, wiedział bowiem dobrze, iż ująwszy w kleszcze życie religijne, będzie mógł bezkarnie uciskać wszystkie towarzyskie koła. Ta polityka poczęła się już za Maryi Teressy, między r: 1748 a 1780 rząd wprowadził w wykonanie anglikańskie zasady, przywłaszczył sobie cenzurę nad teologicznemi dziełami, przestrzegał surowo *placetum regium* i tem podobne spełniał bezprawia. To wszystko działo się bez istotnego boju, po części nawet z pomocą Biskupów, gdyż z bólem wyznać mi przychodzi, że historya austryackiego kościoła nie wielu może naliczyć godnych swego posłannictwa pasterzy. W pierwszéj połowie 18 stulecia, na biskupich stolicach osadzano zazwyczaj synów znakomitych rodzin, którzy czytali swój brewiarz i wystawny dom prowadzili, nie wiele się troszcząc o sprawy swoich dyecezyi, a mniéj jeszcze o teologiczną uczoność i światową wiedzę; dla nich łaski u dworu były jedynym celem i dążnością. Tacy ludzie piastowali urząd pasterzy za czasów Maryi Teressy. Wtedy wystąpił na widownią świata śmiały i przedsiębiorczy cesarz Józef. Wielkie bezwątpienia są zasługi tego monarchy, lecz ubolewać należy, że zaślepiony swą potęgą, chciał wszystko rozstrzygać własnym rozumem i wolą. Nienasycony jeszcze swą rozległą władzą, postanowił zamknąć kościół w ciasnych szrankach religijnych dogmatów, rozciągnąć nad nim żelazną opiekę; rządzić samowładnie biskupami i całem duchowieństwem. W tym celu przeniósł na biskupów rezerwacyjne prawa papieży, zabronił zakonom znosić się z naczelnym jenerałem, zamknął biskupie seminaria i urządził ogólne szkoły duchowne. Lud, obrażony w swéj mierze, szemrał, lecz, wyjąwszy Węgrów i Niderlandczyków, bał się i był posłusznym. Dopiero przy wprowadzeniu patentu tolerancyi, okazało się powszechne rozjątrzenie. Tego patentu nie zrodziło przekonanie o wolności sumienia, ale nadzieja ściągnięcia pod berło Austryi obcych rzemieślników i wychodźców. — Przytem patent, powyż wspomniony, nie zapewniał wolności pojedynczym wyznaniom, lecz stanowił formę, do któréj wszystkie religije miały przystawać. Cesarz tylko pewnéj liczbie protestantów, lub też greków dyzunickich udzielał pozwolenie publicznego odbywania swych obrzędów, przez co, dał hasło do podstępnych namów i gorszących nawracań. Następnie rząd oznaczył religije, na które przejście jest dozwolone, oraz sposób, w jaki się to ma odbywać, złagodził nieco przepisy względem żydów, inne zaś drobniéjsze religijne stronnictwa ścigał z nieubłaganą srogością. Cóż dziwnego, że przy takiem obejściu monarchy, wszystkie strony poczęły się uskarżać na samowolę i herezyją? Rosnąca coraz bardziéj niechęć ogólna skłoniła wreszcie cesarza Józefa do urzędowego oświadczenia, iż nie ma zamiaru zostać protestantem. Patent tolerancyi wystawił religiją na pośmiewisko i przygował umysły do przyszłego zobojętnienia. Przeciwnie Francya i Belgija trzymały się naówczas zasady, że państwo do spraw kościoła mięszać się nie powinno. W Anglii i Holandyi panująca religija nie zniżyła się do tolerowania obcych wy-

znań; w jednéj tylko Austryi indyfferentyzm coraz śmieléj podnosił swą ochydną głowę. Pod koniec panowania Józefa II bezrząd i anarchija wcisnęły się do katolickiego kościoła; rząd, nie mogąc inaczéj wybrnąć ze swego trudnego położenia, jął uważać biskupów za podwładnych sobie urzędników. Wprawdzie przy wstąpieniu na tron Leopolda w niektórych prowincyjach pojawiły się ruchy, dążące do przywrócenia dawnego porządku; lecz cenzura i tajna policyja, łącznie z obawą i brakiem energii biskupów, utrzymały anormalny wpływ władzy świeckiéj na sprawy kościoła. Ten stan rzeczy trwał bez przerwy za cesarza Franciszka, oraz w pierwszych trzynastu leciech panowania cesarza Ferdynanda. Zarząd kościoła był na pozór w ręku duchowieństwa, ale w rzeczywistości należał do tronu. Przy każdéj instancyi znajdował się referent duchowny; na tę godność atoli rząd wybierał tylko swoich zauszników. Ucisk sprowadza za sobą odrętwienie i letarg; dla tego też wielki ruch, który od roku 1814 odbywał się w całéj Europie na niwie kościoła, nie mógł się przedrzeć w granice Austryackiéj monarchii. Takie było dotychczas położenie katolickich biskupów pod berłem Habsburgskiem. Któż się ośmieli wyrzucać im czyny, które jako urzędnicy spełniać musieli? Taki był stan katolickiego kościoła, zwanego, jakby na urągowisko, panującym. Zapewne inne wyznania jeszcze w sroższym jęczały ucisku, lecz przywileje tak zwanéj panującéj religi, wyjąwszy honorowe oznaki i pieniężne datki, zasadzały się jedynie na mniejszem pogwałceniu jéj praw i wolności. Za nim zrównamy wszystkie wyznania, należy przedewszystkiem dawną nagrodzić niesłuszność, przywrócić prawa panującego niegdyś kościoła. Projektowany przez wydział konstytucyjny §. 14 zawiera tylko przeczenie, §. 15 urządzenie stosunków między państwem, a kościołem odsyła do przyszłéj ustawy; na tak ogólnem wyrażeniu ograniczać się nam nie podobna, w prawach zasadniczych winniśmy położyć zasadę, któréj dopiero rozwinięcie możemy następnéj zostawić izbie. Jeżeli, stósownie do uchwalonéj przez nas zasady, kościół ma nadal pozostać pod dotychczasową opieką, przyszłe prawa w téj mierze sama już tylko władza świecka będzie stanowić, gdyż małoletni nie może wchodzić w układy ze swym opiekunem. Przeciwnie zaś, jeźli wyzwolemy kościół z pod krzywdzącego obie strony dozoru, wypada przyjąć drogę zgodnego porozumienia, która jedna w téj kwestyi może doprowadzić do szczęsnych rezultatów. Tego domagają się wszystkie religijne towarzystwa, słuszną zatem jest rzeczą, żebyśmy i katolicki kościół oswobodzili z więzów, wtłoczonych nań ręką despotyzmu. Lecz pojęcie wolności kościoła nie nabrało jeszcze stałéj i wybitnéj cechy, dla tego ulega rozmaitym, sprzecznym częstokroć wykładom. Nie podobna marzyć o bezwarunkowem oddzieleniu państwa od kościoła, bo cele tych dwóch potęg są wspólne i zazwyczaj wspólnemi siłami popierane. Kościół atoli chce się uwolnić od narzuconego mu przewodnictwa i opieki, chce sam sobą zarządzać, na wzór pojedynczéj gminy. Kościół nie zawdzięcza swego istnienia władzy świeckiéj, ta więc nie powinna się wdzierać w jego obrządki i wewnetrzne urządzenie, ani też ścieśniać stosunków z jego zwierzchnikami. Nie obawiajmy się ze strony duchowieństwa nadużyć i przywłaszczeń, bo kto wolnym się staje, umie szanować prawa drugiego. Nie trwożmy się również przypuszczeniem, że kościół katolicki będzie prześladował różnowierców; tym także należy się udział w swobodzie, a patent tolerancyi nie powinien ich zmuszać do milczenia. Nie lękajmy się wewnętrznéj budowy katolickiego kościoła, wszak ona służy nam dzisiaj za wzór do stanowego urządzenia Austryi; wszak despotyzm zabraniał zjazdów synodalnych, by nie wzbudzały w ludzie zamiłowania konstytucyjnéj wolności. Nie lękajmy się, że hierarchija narzuci ja-

rzmo poddaństwa swoim podwładnym, bo hierarchija nie będzie na przyszłość złożoną z wykonawców i przewodników absolutnych dążeń. Nie obawiajmy się związku duchowieństwa z Rzymem, gdyż kościół i Państwo muszą się wzajem wspomagać do dopięcia swoich celów. Niech nas nie trworzy świecka władza Papieża, którą na powrót może odzyskać; albowiem każdemu wiadomo, że tylko w rzeczach religii winien Ojcu Świętemu posłuszeństwo. Nie lękajmy się dawnych nieprawości i zboczeń; kościół ciężkie przebył próby, które zrodziły w nim przekonanie, że po światowych drogach wędrować nie zdolny, a w krainie ducha musi zważać na potrzeby czasu. Każde towarzystwo ma złożony przez swych członków ze wskazanym celem majątek; ten nigdy nie może stać się własnością państwa, chociażby nawet był obracany na cele, dla państwa użyteczne. Na téj zasadzie wspiera się kościół katolicki i wszystkie inne religijne korporacye. Cel, wyznaczony przez założyciela, jest idealnym posiadaczem, kościół ma tylko prawo używania, a spełnienie zastrzeżonych w tem prawie warunków jest najświętszym obowiązkiem wszystkich, czyto pośrednio, czy też bezpośrednio użytkujących. Lecz mówią niektórzy: my te pieniądze na lepszy cel obrócić potrafiemy. Czyliż pod tym pozorem wolno grabić cudze mienie i odwodzić od przeznaczonego celu? Sam pierwotny dąwca nie mógłby tego uczynić, cóż dopiero trzeci, a tem bardziéj państwo, które winno bronić wszelkiéj własności. Kto bierze tam, gdzie dawać powinien, ten dwakroć popełnia przestępstwo. Kwestya kościelnego majątku nierównie jest ważniejszą, niż się na pozór wydaje; kommunizm chce na niéj odbyć pierwszą swoją próbę, przedstawiając różnicę, jaka dziś istnieje w dochodach kapłanów, żąda w imie sprawiedliwości ściągnięcia wszystkich religijnych funduszów i równego podziału. Te zgubne maksymy znajdują dobrodusznych zwolenników, którzy nie wiedzą, że, zpogwałceniem praw kościoła runie cały towarzyski porządek. Kto pragnie kommunizmu, niech jasno i otwarcie wypowie swoją wolę, a ludy, pod berłem Austryi zostające, wprędce mu dowiodą, iż potępiają jego dążenia. Nie torujmy drogi, prowadzącéj do kresu, do którego Austrya dojść nie chce i nie powinna. Wspierając się zatem na powyższym wywodzie, wnoszę następujący projekt do prawa: §. 14 „katolickiemu kościołowi i wszystkim uznanym przez państwo wyznaniom zaręcza się wolność nauczania, obrzędów, wewnętrznéj organizacyi i karności, oraz spokojne posiadanie i używanie funduszów, przeznaczonych na ich religijne uroczystości, lub też na dobroczynne i naukowe zakłady.“ §. 15 „Istniejące obecnie w téj mierze prawa pozostają w swéj mocy, dopóki stosunki państwa z religijnemi towarzystwami nie utrwalą się na drodze zgodnego porozumienia.“ Téj wolności, która nie prowadzi do rozerwania państwa z kościołem, katolicy słusznie mogą się domagać. Zresztą dziś nie ma już drogi pośredniéj. Albo wyrzec potrzeba, że kościół katolicki jest niebezpieczny państwu i przeciwny prawom, a w rozwinięciu téj zasady zgasić iskrę wiary w sercu ludów, rodzinę chrześcian przeobrazić w tłuszczę bałwochwalców. Albo uznać należy, że kościół nie jest dla państwa szkodliwy, ani też prawom przeciwny, w takim zaś razie nadać mu wolność, jakiéj każde towarzystwo używa. W roku 1846, w dzień urodzin Ludwika Filipa, stanął przed nim Arcybiskup Paryzki, Affre i domagał się dla kościoła „Wolności, nie zaś Opieki.“ Ale daremnie wołał o sprawiedliwość, bo uszy królewskie były głuche na głos prawdy. Kiedy po roku tenże pasterz ponowił swą prożbę, odparł potężny jeszcze naówczas monarcha: „Księże Arybiskupie, pamiętaj, że nie jedna mitra w proch była skruszoną.“ „To prawda, odrzekł Pasterz, ale niech Bóg czuwa nad twą głową, Najjaśniejszy Panie, bo i nie jedna już korona na sztuki się roz-

padła.“ Pasterz poległ za swoją owczarnią, król zbiegł od swego ludu; mitra stoi, korona zdruzgotana. Dziś katoliccy Biskupi stają pred sejmem Austryackim i żądają dla swego kościoła „Wolności, nie opieki.“ Pomnijmy, żebyśmy później nie żałowali kroku, który dziś uczyniemy. Słuchajmy głosu prawdy, bądźmy dla wszystkich sprawiedliwemi, wymierzmy słuszność każdemu; na skroni cesarza utwierdźmy koronę, kościołowi dajmy mitrę wolną, niezależną, ludowi obywatelski wieniec.“ Mowy téj słuchało zgromadzenie z głęboką uwagą i żywem współczuciem.

Po Panu Hasslwanter zabrał głos deputowany Schnejder, żarliwy obrońca protestantyzmu. W długiéj swéj mowie rozwodzi się najprzód szeroko nad wypędzeniem protestantów z Cillerthalu i usiłuje odeprzeć loiczne rozumowania deputowanych Tyrolskich; a powstajac na petycyją, przez Tyrolczyków do sejmu podaną, sławi potęgę ducha czasu, który potrafi wznieść się nad Alpejskie wyżyny i rozjaśnić zalegającą w nich pomrokę ciemności. Następnie zwraca swą poetyczną wyobraźnią przeciwko katolickiemu kościołowi i następujący projektuje paragraf: „Odtąd znosi się kościół panujący, wszystkie wyznania są równe, a państwo żadnemu religijnemu towarzystwu nie przyznaje nad innemi pierwszeństwa.“ Dalszy ciąg mowy P. Schnejder, poświęcony obrazom niedoli, w któréj jego współwiercy dotychczas zostawali. Dowodzi, że począwszy od traktatu Westfalskiego cesarze niemieccy ciągle gwałcili zaciągnięte tym traktatem zobowiązania i uciskali ewangelików.

Powiada daléj, że protestanci odetchnęli dopiero pod panowaniem Cesarza Józefa II, który był dla nich pociechą i obroną przeciw uciskom i prześladowaniom. W tym duchu jest dalszy ciąg mowy P. Schnejder, któréj też dłużéj przywodzić nie będziemy.

Popiel popiera wniosek Ziemiałkowskiego, aby kościół uważany był jako assocyacya i używał całkowitéj swobody, duchowieństwo zaś, żeby zostawało pod władzą kościoła, dla celów kościoła, a nie dla zamiarów Rządu.

Brauner popiera dodatkową poprawkę do §.13, która brzmi „Państwo nie będzie przymuszać, ani przymusu takiego sankcyonować dla dopełnienia zobowiązań, których się ktoś podjął duchownem święceniem, lub zakonnymi śluby.“

Sidon wnosi poprawkę: „Niemasz religii państwa.“ Niechby już raz uwolniono kościół katolicki od wyrażenia: religiia państwa, bo takie wyrażenie daje znać, że religia ta jest państwu najulubieńsza, a przez to wydziera katolicyzmowi najważniejsze, rzeczywiste korzyści; dla czego—oto, aby pozyskać duchownego i absolutyzmowi go poddać. Jeżeli bowiem kościół katolicki ma zostać kościołem świata, jakżeż tu wytłomaczyć tę szczególniejszą opiekę państwa nad kościołem?

Na tem posiedzenie zakończoném zostało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Prosekretarz Stanu, Kardynał Antonelli przesłał w imieniu Ojca Swiętego wszystkim członkom dyplomatycznego ciała, bawiącym w Gaecie, protestacyą przeciw konfiskacie dóbr kościelnych, uchwalonéj przez tak zwaną rzymską izbę ustawodawczą. Ważna ta odezwa następującéj jest osnowy.

„Gaeta 19 Lutego 1849 r.

„Zgromadzenie wichrzycieli, mieniących się wysłańcami ludu, założyło swą siedzibę w stolicy Państwa Kościelnego, pod nazwą rzymskiéj izby ustawodawczéj i z bezprzykładnem w dziejach świata zuchwalstwem postępuje na drodze bezbożności, gwałtu i bezprawia. Zamierzywszy w szale obłąkania zburzyć całą społeczną budowę, zajmowało się w tych dniach podwójnym projektem do prawa, któren wszystkie dobra kościelne uznaje za własność Państwa, zastrzegając, że późniejsze postanowienia

urządzą ten świętokradzki zabór wszelkiéj ruchoméj i nieruchoméj własności, z któréj wichrzyciele chcą odrzeć wszystkie bez wyjątku kościoły i pobożne zakłady. Ten zamach buntowników, jak również wszystkie ich przeszłe i przyszłe bezprawia, jest już w swem źródle potępiony przez poprzednie rozporządzenia Ojca Swiętego, a mianowicie przez Jego uroczystą odezwę z 1go Stycznia. Lecz przewidując chytre podstępy i szatańskie zdrady, które rozwiną niechybnie twórcy tej zbrodniczéj grabieży, aby osiągnąć z niéj co rychlej korzyść, odpowiednią ich samulubnym widokom; Ojciec Swięty, w podwójnym swym harakterze Najwyższego Arcypasterza i Monarchy Państwa Kościelnego, uznał za stosowne ostrzedz wszystkich, którzy w chwili obecnéj, albo też w przyszłości będą wchodzić w jakiekolwiek układy o rzeczone dobra, czyto z tak zwanym rządem rzymskim, czy też z jego pełnomocnikami. Wzmiankowane wyżéj postanowienia rzymskiéj izby ustawodawczéj z jednéj strony gwałcą starożytne i nowoczesne prawa cywilne, które szczególniéj w Państwie Papiezkiem, osłaniały zawsze swą tarczą majątek kościołów i pobożnych zakładów, z drugiéj zaś strony miotają się na święte przepisy Chrystusowego kościoła, i wydane przezeń ustawy, które strzegą kościelnéj własności i nie dozwalają odwracać jéj od pierwotnego przeznaczenia, to est od religijnych i pobożnych celów. Jeżeli tak zwana izba ustawodawcza przez swe ogólne i dwuznaczne wyrażenia stanowi zabór nie tylko duchownego mienia, ale zarazem własności uniwersyteckiéj, oraz innych czysto świeckich i cywilnych zakładów; rozporządzenia jéj w téj mierze również żadnéj nie mają wagi, bo pochodzą od bandy wichrzycieli, którzy przez wszelkie rodzaje gwałtów, niewdzięczności i knowań przywłaszczyli sobie prawną władzę, nie dla rządzenia państwem świętego kościoła, lecz dla uciskania jego prawych dzieci.

Jest przeto wolą Jego Swiątobliwości, aby uwiadomić wszystkich w ogóle, a po szczególe cudzoziemców wszelkiego Państwa i narodu, że sprzedaże, zastawy hipoteczne, lub jakiekolwiek inne kontrakta, słowem wszelkie sposoby nabywania dóbr kościelnych i nieruchomych, oraz innych własności kościoła — upoważnione przez tak zwaną izbę ustawodawczą i rząd rzymski, albo też ich pełnomocników, są i będą wszelkiéj pozbawione mocy, jak gdyby nieistniejące i żadne, należy je bowiem uważać za dzieło burzycieli, którzy przez jawny i publiczny rozbój przywłaszczyli sobie prawa drugiego. Żadne zatem przyczyny, powody, lub pozory nie mogą nadać jakiejkolwiek wagi wyż rzeczonym nabyciom, ani nawet umowom, które kościoły i zakłady, posiadające dobra, zwykły zawierać, ani wreszcie czynnościom, rozpoczętym w skutek upoważnienia, udzielonego przez Papieża, Biskupów i innych prawnych przełożonych w zakresie ich właściwéj władzy; gdyż na mocy podobnych upoważnień przywłaszczyciel nie może rościć prawa do kończenia czynności, które sam tylko właściciel, lub prawny zawiadowca jest mocen uzupełnić. Z tych więc powodów kościoły i inne pobożne zakłady będą miały każdego czasu prawo do odzyskania swoich dóbr ruchomych i nieruchomych, wolnych od wszelkich służebności, któremiby je obciążyli przywłaszczyciele, oraz do dochodów, przez nieprawych nabywców pobranych; ci zaś nie będą mogli żądać od rzeczywistych właścicieli ani zwrotu summy, za kupno wyliczonéj, ani też żadnych innych wynagrodzeń, zostaje im jedynie prawo poszukiwania grabieżców, z któremi wchodzili w umowy,

W skutek téj najwyższéj woli, przez Ojca Swiętego objawionéj, podpisany Kardynał Prosekretarz Stanu z wyraźnego rozkazu Jego Swiątobliwości zawiadamia Waszą Excelencyą o niniejszem postanowieniu, upraszając o jak najśpieszniejsze przesłanie go swemu rządowi, celem nadania téj nocie jak największéj jawności, któraby niedozwoliła osobom, wchodzącym w umowy o wyż rzeczone dobra, tłomaczyć się niewiadomością.

Podpisany szczęsnym się czuje, że może na no-

wo zapewnić Waszą Excelencyą o swoim szacunku i wysokiem poważaniu.

Kardynał Antonelli.

Jednocześnie prawie z powyższą protestacyą, to jest 22 Lutego, *Monitor rzymski* ogłosił postanowienie izby ustawodawczéj, która wszystkie dobra kościelne, w Państwie Papiezkiem położone, uznaje za własność Rzeczypospolitéj.

W tym samym czasie rozporządzenie triumwiratu nakazuje zabrać konie apostolskich pałaców i gwardyi szlacheckiéj na użytek artyleryi. Nieco później nadeszła wiadomość, że triumwirat wysłał agentów do Anglii; którzyby przedaż najkosztowniéjszych przedmiotów tak z biblioteki, jak z muzeów i galeryi między bogaczami angielskiemi ułatwili.

Jakkolwiek wiele już dotychczas napisano o traicznéj śmierci Roberta Bluma, prezesa zgromadzenia Rongistów w Lipsku i jednego z naczelników wiedeńskiéj rewolucyi, to jednak świat chrześciański zostawał dotąd w niepewności, czy ten głośny w ostatnich czasach przywódzca niemieckich radykalistów, wrócił przed skonem na łono kościoła, lub też dotrwał do ostatniéj chwili w swem nieszczęsnem obłąkaniu! Wszelkie w téj mierze wątpliwości rozjaśnia list sławnego doktora Hurter, który znajdował się w Wiedniu w dzień wykonania wyroku na Robercie Blumie. — W liście tym pisanym do swego przyjaciela, tak się wyraża doktór Hurter: „9go Listopada o 5téj godzinie z rana zawezwano z klasztoru Benedyktynów księdza do więzienia. Kapłan przybył bezzwłocznie, niewiedząc, do kogo został przywołany, dopiero, gdy wchodził do izby uwięzionego, dowiedział się o jego nazwisku. „Kto cię tu przysłał, zawołał Blum, jestem germano-katolikiem.“ [Na śledztwie nie przybierał tego harakteru, zwiąc się po prostu katolikiem.] — „Wiem o tém, odparł, mu duchowny, lecz spodziewam się, że w téj strasznéj chwili nie będziesz głuchym na rady przyjaciela“ Tu Blum zaczął mówić o swojéj rodzinie, utyskując, że nie może jéj widzieć, żeby się pożegnać przed wieczystem rozstaniem. O! gdybym przynajmniéj zobaczył ich na chwilę w mojem więzieniu, rzekł z wyrazem głębokiéj boleści, gdyby mi wolno było przycisnąć ich raz tylko jeden do spragnionéj piersi.“ Kapłan starał się go przekonać, że taka scena pożegnalna rozlałaby jeszcze więcéj goryczy na jego ostatnie chwile. Tymczasem we wnętrzu Bluma odbywała się cudowna przemiana; nagle złożył ręce, padł na kolana przed Ojcem Rajmundem i błagał go o przypuszczenie do stołu Pańskiego. „Wiesz bezwątpienia, odrzedkł mu Ojciec, że Ciało Chrystusa Pana, ten tylko może pożywać, kto przez szczere wyznanie swoich grzechów, pojedna się z Bogiem.“ Blum oświadczył, że to jest jego najgorętszém życzeniem. Wtedy odstąpił dozorca, a więzień z wielką pobożnością i wylaniem ducha odbył spowiedź, poczem przyjął ostatnie Sakramenta. Chwała Najwyższemu, że nieprzebranem swojem miłosierdziem przywiódł do upamiętania serce, zbyt długo po manowcach odszczepieństwa błądzące. My zaś czujemy obowiązek zaświadczyć publicznie, wbrew wszelkim przeciwnym twierdzeniom, że Robert Blum przed śmiercią wyrzekł się uroczyście błędów niemieckich katolików i wrócił na łono kościoła. Gdy go prowadzono na miejsce kary, usłyszał głos małego dzwonu, wzywającego wiernych na mszą do Pańskiéj Swiątyni. Dźwięki te rozrzewniły idącego na sądy boże i przywiodły na pamięć wspomnienia z błogich lat dziecinnych, spędzonych w Kolonii, kędy pacholęciem służył często do mszy u OO. Benedyktynów. Wtedy w myśli nieszczęsnego stanął obraz staréj jego matki, która, wyprawiając go do kościoła, upominała troskliwie, żeby zawsze chodził w bojaźni bożéj i przestrzegał przepisów religii:

Nie wątpimy, że czytelnicy nasi wdzięczni nam będą za doniesienie im, o tem budującem wszystkich wiernych nawróceniu, świadczącem tak wymownie o nieskończonem miłosierdziu Boskiem.

Nieprzyjaciele katolicyzmu, tak w Austryi, jakoteż i w całych Niemczech, sądząc, iż nawrócenie

Roberta Bluma hańbę im przynosi, zaprzeczyli prawdziwości tego aktu. Konsystorz metropolitalny nakazał w tym względzie śledztwo sądowo-kanoniczne, po wyprowadzeniu którego, wydał następujące zawiadomienie. „10 Stycznia stanął przed nami O. Rajmund Schwedler, który, przyzwany przez Roberta Bluma w godzinę śmierci, był świadkiem jego pojednania z Bogiem i świętym katolickim kościołem. Stósownie do zeznania tego kapłana, Robert Blum, który już na śledztwie nazwał się katolikiem, przerażony oczekującym go, niespodziewanym zgonem, a jeszcze więcéj nieszczęsnym losem jego żony i dzieci, dał przystęp do swego serca napomnieniom i naukom i za łaską Bożą, wsparty wspomnieniem swéj matki i jéj rad pobożnych, odżywił w sobie stłumioną iskrę wiary, a wyspowiadawszy się, przyjął z widocznem wzruszeniem i pobożnością ostatnie sakramenta. Podziękował kapłanowi za otrzymane od niego pociechy i umarł, wymawiając te słowa: „Ojcze! w Twoje ręce oddaję mego ducha.“

Zamieszczamy tutaj zdanie kilku francuzkich dzienników sprzecznych opinij, wyrzeczone z powodu rozpraw, mianych w zgromadzeniu narodowém nad sprawą Rzymską:

Le Peuple, wychodząc z zasady, że rewolucya postępuje i upowszechnia się coraz bardziej, pyta się czyli Biskup Rzymski więcéj znaczy, niżeli lud Rzymski, czyli tenże lud był mocen sięgnąć po swoje prawa polityczne, bez pozwolenia czterech mocarstw katolickich, Hiszpanii, Francyi, Austryi i Portugalii, czyli rewolucya Lutego przyszła dla uwolnienia ludzkości, czy też dla *pomnożenia chwały Bożej*, czyli wreszcie Rzeczpospolita francuzka, udzielając równéj opieki wszystkim wyznaniom interweniować będzie, na korzyść starszéj swojéj córki, Rzeczypospolitéj włoskiéj, czyli też na korzyść Papizmu, swego wiecznego nieprzyjaciela i t. d.

National upewnia, że tu nie idzie o niepodległość władzy duchownéj, ale o niepodległość ludu rzymskiego i dla tego niepojmuje, jakim sposobem wolno było Francyi zmienić formę rządu wedle woli narodu, kiedy ludowi rzymskiemu ma to być wzbronione. Zresztą wszystkich obrońców Papieża jednym pociągiem pióra mianuje *rojalistami.*

Débats zwraca się wprost przeciwko Ledru-Rollinowi i zapytuje go, za jakie to zbrodnie Pius IX został skazany na wygnanie i pozbawiony świeckiego tronu, czyli za to, że ogłosił amnestyą, czyli za to, że otworzył drogę liberalnym instytucyom? Zresztą przypuszczając nawet, że Rzymianie mogli obalić tron księcia panującego, nie idzie za tém, aby mieli prawo gruchotać tyarę. Rzym może, kiedy chce przestać być stolicą świata, ale Papież musi być głową katolickiego kościoła. A któż teraz niepodległość jego zapewni?

L'Opinion publique żałuje, że na próżne deklamacye i czcze gadaniny PP. Ledru-Rollin i Bac nie odpowiedziano dostatecznie tak, aby z téj odpowiedzi pokazało się, że epoka okólników i komisarzy już przeszła.

Le Constitutionnel wywodzi historycznie, że ile razy niepodległość Papieża była zagrożoną, tyle razy świat katolicki rozpadał się na schizmy i w krwawych zanurzał się walkach. Dla narodu takiego, jak Francya co przeszło 30 milionów liczy katolików, kwestya katolicka, jest kwestyą polityczną i narodową.
